

Radosnych, rodzinnych i spokojnych
świąt Bożego Narodzenia oraz
wszelkiej pomyślności w Nowym Roku

życzy Redakcja



Jasełka

19 grudnia mieliśmy możliwość zobaczyć jasełka w wykonaniu uczniów naszej szkoły. Dzieci przygotowały je pod opieką pań Iwony Policht i Małgorzaty Żurawskiej.

Przedstawienie opowiadało o pracowitym Karliku, któremu w nagrodę za cierpliwość i dobre serce ożyły figury w budowanej przez niego stajence.

Po spektaklu uczniowie klasy V „b” pod kierunkiem pani Iwony Atamaniuk zaśpiewali świąteczne piosenki w języku angielskim.

Uroczystość zakończyła się wspólnym odśpiewaniem polskiej kolędy, którą zaintonowała pani dyrektor.



Jasełka



Śpiewają uczniowie klasy V "b"

Opowiadanie

Niespodziewany gość

Była Wigilia, czyli czas magiczny, w którym spędza się czas z rodziną, świętuje piękne momenty, jak wspomnienie narodzin Jezusa. Jednak jedna rodzina tego dnia nie świętowała jak należy...

Rodzina Nowaków jak co roku zamierzała kupić przyozdobioną choinkę, ale mama powiedziała, że teraz modne są nadmuchiwane. Tacie bardzo się ten pomysł spodobał i już się ubierał, by iść taką kupić.

- Ja chcę z tobą! - powiedziała córeczka Haneczka.

- Dobra, chodźmy. Ty też jedziesz, Łukasz? - zapytał tata.

- Nie mam ochoty, no chyba, że kupisz mi tę nową grę.

- Nie ma mowy, czekaj, aż kupimy choinkę - powiedział wściekły tata.

- Chyba do Bożego Narodzenia - oburzyła się Haneczka.

- Nieważne. Chodź, idziemy - wymamrotał tata.

Jechali do sklepu, a Haneczka opowiadała, jak jej koleżanki świętują Boże Narodzenie. Tata wcale nie był tym zainteresowany. Całkiem mu się te zakupy odwiadyły, bo nie miał ochoty słuchać o jakichś tradycjach, natomiast Haneczce odechciało się zakupów, kiedy usłyszała, że choinka będzie dmuchana, a nie prawdziwa jak u jej kolegów.

Kiedy dojechali do sklepu, tata powiedział Haneczce, że kiedy będzie wybierał choinkę, niech ona nie daje mu swoich rad, a kiedy Haneczka zapytała dlaczego, tata skłamał, żeby jego córeczka się nie obraziła, że przy jej pomysłach po prostu wypada błąd.

Tata i Haneczka wrócili do domu. Tata był szczęśliwy z nowej dmuchanej choinki, ale Haneczka była bliska łez, jak dowiedziała się, że gumowa choinka nie była żartem ze strony mamy.

- Teraz dmuchaj - powiedziała zniecierpliwiona i podniecona mama.

- Zaraz! Daj mi zdjąć kurtkę - odpowiedział zmęczony tata.

Wszyscy siedzieli w salonie i patrzyli, jak tata dmucha choinkę, a Haneczka dalej była załamana choinką z gumy. Chciało jej się płakać.

Nadszedł czas wieczerzy i mama rozkładała talerze.

- Jeszcze jeden! - krzyknęła Haneczka.

- Po co? Przecież jest nasz czterech. Ja, ty, Łukasz i tata.

- Ale jeszcze może przyjść tajemniczy gość!

- Na pewno nie przyjdzie, ale nie mam ochoty się kłócić, więc masz ten talerz - mówiąc to, mama położyła piąty talerz na stole.

- Mamo, idę z kolegami do centrum handlowego kupić coś dla... Eee... No wiesz... - powiedział Łukasz nie chcąc przyznać się przy Haneczce, że idzie kupić prezent dla niej.

- Jasne idź, ale nie spóźnij się na kolację, będzie za trzy godziny - powiedziała mama.

- Spoko, to leczę! - mówiąc to Łukasz wyleciał z pokoju i już zapewne był w połowie drogi do centrum.

- Amen - kończąc modlitwę, rodzina usiadła do kolacji.

Haneczka jako jedyna nie zastanawiała się co zjeść, bo według tradycji trzeba spróbować każdej potrawy. Reszta wybrzydzała jak nie wiem. Nagle zadzwonił dzwonek do drzwi.

- Nawet w Wigilię nie można mieć chwili spokoju! - krzyknął zdenerwowany tata i poszedł otworzyć drzwi.

- Witam. Jestem Karol Sobczak, poszukuję domu, gdzie mógłbym zjeść kolację wigilijną - powiedział na oko 20-letni człowiek stojący w drzwiach. - Mógłbym u was?

- Eee... Naturalnie, zapraszam - odpowiedział zdziwiony tata.

Poszli do pokoju. Haneczka była zaciekawiona gościem, który opowiadał o niedopuszczalnych rzeczach, jakie miały miejsce na Boże Narodzenie w jego domu, gdy był mały. Wtedy cała rodzina Nowaków uświadomiła sobie, jaki sens mają święta i że muszą coś zmienić w swoim życiu. Już następnego dnia tata leciał po prawdziwą choinkę, mama po kartki do wysłania dla całej rodziny, a Łukasz i Haneczka... no cóż, robili to co wszystkie dzieci na Boże Narodzenie - cieszyli się tym czasem!

Olga Ciunowicz, kl. Va



Wyniki konkursu na opowiadanie

W grudniu został rozstrzygnięty szkolny konkurs na opowiadanie o tematyce bożonarodzeniowej.

W konkursie wyróżniono prace:

- Wiktorii Kwiotek, kl. Va
- Olgi Ciunowicz, kl. Va
- Aleksandry Adamskiej, kl. VIa

Uczennice w nagrodę otrzymały książki i pendrive'y, a dwa spośród nagrodzonych opowiadań można przeczytać w tym numerze "Po Lekcjach".

Co kraj, to inna tradycja

W Hiszpanii w czasie świąt Bożego Narodzenia zamiast opłatka ludzie jedzą turrón (prysmak z chałwy zawinięty w opłatek). Ciekawym świątecznym zwyczajem jest też tzw. "urna losu". Każdy uczestnik wrzuca do urny karteczkę ze swoim imieniem i nazwiskiem. Następnie losuje się po dwie kartki. Ten, kogo imię wylosowaliśmy, będzie naszym przyjacielem przez cały nadchodzący rok.

We Francji dzieci stawiają buciki przed kominkiem i wierzą, że mały Jezusek wkłada prezenty do tych bucików. Podstawowym daniem jest indyk nadziewany kasztanami, dorośli piją szampana, a dzieci wino rozcieńczone z wodą.

W Meksyku święta zaczynają się już 15 grudnia. Głównym daniem jest wędzony dorsz z papryką i oliwą oraz małymi grzankami.

Natomiast w Danii podstawowymi daniami są słodki ryż z cynamonem i pieczona gęś z jabłkami.

Maksymilian Grabowy

Opowiadanie

ŚWIĄTECZNA PRZYGODA

Dziś razem z tatą, tradycyjnie jak co roku, w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia pojechałam do leśniczego po choinkę. Wybraliśmy naprawdę dorodne świerkowe drzewko. Gdy podjechaliśmy pod dom, czekali już na nas pozostali domownicy, którzy pomogli nam schować drzewko do garażu. Następnie zadowoleni pobiegliśmy pomagać mamie. Starliśmy kurze z mebli, wytarliśmy podłogi w całym domu, a na koniec ustawiliśmy dekoracje świąteczne. Kiedy skończyliśmy porządki, mama zawołała:

- Zapraszam wszystkich do kuchni, udekorujemy pierniki.

- Hura! – radośnie wykrzyknęliśmy prawie chórem i udaliśmy się do kuchni.

W końcu po godzinie wszystkie pierniki były ozdobione kokosem, kolorowym lukrem i cukierkami. My również wyglądaliśmy jak czekoladowe pierniczki, więc mama od razu kazała nam iść się po kolei myć i spać, gdyż jutro czekał nas kolejny pracowity dzień. W nocy obudziło nas dziwne chrobotanie, dźwięk ten przypominał skrobanie pazurkami w drewno. Po krótkim nasłuchiowaniu wywnioskowaliśmy, że dźwięki dobiegają z garażu. Tata zszedł więc na dół, aby sprawdzić, co się dzieje, jednak nic tam nie było. Po pewnym czasie znowu zapadła cisza i wszyscy ponownie zasnęli.

W wigilijny poranek obudziłam się bardzo wcześnie i poszłam kolejno budzić rodzeństwo - Zuzię i Wojtkę. Rodzice i Mati oczywiście już nie spali. Szybko się przebraliśmy i zjedliśmy śniadanie. Zuzia i ja posprzątałyśmy ze stołu, a tata z Wojtkiem poszli po choinkę. Po chwili dołączyliśmy do nich, aby pomóc wziąć ozdoby. Tata włożył choinkę do dużej donicy wypełnionej ziemią i piaskiem, a następnie postawił w dużym pokoju, gdzie wspólnie zaczęliśmy ją ozdabiać. Jak co roku tata opowiadał nam o tym, co symbolizują poszczególne ozdoby.

- Pamiętajcie – mówił tata. - Na święta zawsze stawiamy wieczne zielone drzewko iglaste, gdyż symbolizuje źródło życia Jezusa, oraz rajske drzewo życia, będące świadkiem grzechu Adama i Ewy. Tak samo gwiazda na czubku choinki oraz umieszczone na niej lampki mają swoje znaczenie. Wyrażają one radosną nowinę o przyjsciu swiatla - Jezusa Chrystusa, niszczącego ciemność i wyzwajającego spod panowania zła. Po założeniu kolorowych lampek i gwiazdy przyszła pora na łańcuch i bombki. Tak więc tata ponownie zaczął opowiadanie:

- A czy wiecie, że wijące się na choince jak wąż dusiciel łańcuchy symbolizują okowy grzechu, a wieszane dawniej jabłka, zastąpione dzisiaj wielobarwnymi bombkami, to nic innego jak nawiązanie do jabłka zerwanego przez Ewę z drzewa poznania dobra i zła?

- Tak tatulku, mówisz nam to już któryś rok z rzędu, więc pamiętam – odpowiedziała Zuzia.

- Mamo! Chodź zobaczyć nasz świerk! – zawołał, gdy skończyliśmy strojenie naszego drzewka.

- Och! Jest naprawdę piękny – zachwyciła się mama. – Teraz możecie mi pomóc. Zuzia z Wiktoria nakryją do stołu, a Wojtek pójdzie ze mną do kuchni.

Od razu wzięliśmy się do pracy. Ja starłam ze stołu i położyłam na nim trochę siana. W tym czasie Zuzia uprasowała obrus, którym nakryłyśmy stół. Następnie zastawa dla mamy, taty, Zuzi, Wojtka, Mateuszka, dla mnie i jedno dodatkowe wedle tradycji pozostawione dla zbłądzonych wędrowców.

Zaczynało się ściemniać i mama kazała nam się przebrać w odświętne ubrania. Gdy zrobiło się ciemno, zaczęliśmy wypatrywać pierwszej gwiazdki. Kiedy ją ujrzeliśmy, tata przeczytał fragment Pisma Świętego, wspólnie się pomodliliśmy, a następnie podzieliliśmy się opłatkiem i usiedliśmy do wigilijnej wieczerzy. Kosztowaliśmy po kolei wszystkich dwunastu potraw, aż tu nagle usłyszeliśmy dziwne chrobotanie podobne do tego w nocy. Gdy uważniej się wsłuchaliśmy, okazało się, że dźwięk dochodzi od strony choinki.

Wszyscy spojrzeliśmy w tamtą stronę i ku naszemu zdziwieniu z pnia naszego świerku wyskoczyła ... wiewiórka. Okazało się, że wiewiórka najprawdopodobniej robiła zapasy na zimę i akurat gdy do niej weszła, leśniczy ściął drzewo i obwinął je specjalną siatką, przez którą wiewiórka nie mogła się wydostać ze swojej dziupli. Oczywiście leśnik nie zrobił tego specjalnie. Dlatego też w nocy wiewiórka próbowała przegryźć tę siatkę. A gdy ozdabialiśmy nasz świerk, wiewiórka ani się nie ważyła wyściubić nosa ze swojej dziupli. Tata wziął delikatnie wiewiórkę i wyniósł ją na dwór do pobliskiego lasu. Gdy wrócił, dokończyliśmy wieczerzę i pośpiewaliśmy kolędy. Na końcu wszyscy zaczęli szukać pod naszą choinką swoich prezentów. Długo jeszcze bawiliśmy się wesoło i kolędowaliśmy. Nareszcie na godzinę 24.00 poszliśmy do kościoła na pasterkę, czyli uroczystą mszę św. z okazji Narodzenia Zbawiciela. W drodze do kościoła nagle na chodniku zauważyliśmy rudą wiewiórkę podobną do tej z dziupli naszego świerku. I wydawało się nam, ale może tylko wydawało, że wiewiórka powiedziała do nas:

- Dziękuję za to, że mnie wypuściliście.

Zresztą niektórzy twierdzą, że o północy w wigilię zwierzęta mówią ludzkim głosem. Ale według mnie to tylko głupi przesąd i mogło nam się to tylko wydawać przez zmęczenie. Kiedy tylko wróciliśmy do domu, poszliśmy spać. Tegoroczna Wigilia była naprawdę wyjątkowa.

Wiktoria Kwiotek, kl. Va

